

# Dyktatura 60 milionerów

## 120 milionów Amerykan w jarzmie pieniądza

Sensacja, która stała się niemal „kijem w mrowisku”, podniecającym wzburzenie opinii, była w Ameryce publikacja znanego profesora Uniwersytetu Harwarda, nosząca tytuł „60 rodzin Ameryki”.

### ZDARTA ZASŁONA ANONIMOWOŚCI

Ujawnia ona nazwiska milionerów, których dotychczas nie znano wcale w Ameryce. Zapewne, amerykańskiej opinii publicznej znane były potężne i decydujące o losach milionów ludzi wpływy takich potentatów fortun jak: Rockefeller, Morgan, Mellon, Du Pont, czy Ford.

Obok tych nazwisk znanych zresztą w całym świecie „arystokratów dolarowych” pojawiły się teraz jednak nazwiska milionerów, o których dotychczas nie wiedzieliśmy.

Takie bowiem osobistości jak: Clark, Berwind, Doering, Kahn, Drexel, Whitney, Fisher, Timken — umiały się dotychczas zreczenie ukrywać w cieniu anonimowości wielkich koncernów przemysłowych.

I oto teraz tajemnice ich knowań i właściwe ich oblicze odsłonięte nagle opinii publicznej ów profesor uniwersytecki, mówiąc jednocześnie jakby patetycznie i rzeczowo zarazem:

— Oto patrz, wolny naródzie amerykański, to są twoi władcy! Przypatrz im się dobrze!...

### IMPERIUM ANACONDY

I oto teraz zagadnienie „60 rodzin”, władających losem 120 milionowego narodu podnieciło umysły szerokich mas pracujących — Chciały one bowiem otrzymać wreszcie ściśle określoną i szczerą odpowiedź na pytanie: Kto decyduje o naszym losie?

Część prasy amerykańskiej skorzystała skwapliwie z danych, znajdujących się w książce,

Wzięto tedy wyczyniły owych milionerów „pod szkło powiększające” i zaintrosowano się gorliwie ich przyszłością.

Oto n. p. taki Mister Byan. Zowie on się „twórcą imperium z Anacondy”. Główne miasto tego okręgu przemysłowego Butte znajduje się w stanie Montana i położone jest w górach Rocky Mountain u stóp „najbogatszej góry w świecie”. Tam przed laty rozpoczęto wydobywać rudę miedzi i eksploatacja jej trwa nadal, — punkt jednak ciężkości znaczenia „Anacondy” przesunął się nieco ostatnio.

We wsi chilijskiej Chuquica-

matą, w Chicago i N. Jorku, znajdują się dziś kolonie „Anacondy”, czyli pierwszych producentów miedzi, którzy umieli zreczenie wykorzystać finansowane przez nich rewolucje w stanach południowo - amerykańskich i umocnić swe „imperium”.

### WIELKA GRA

W 1927 r. n. p. odbywała się w Genewie konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Nie osiągnięto, naturalnie, żadnego wyniku. Dlaczego? Bo przedstawiciel Ameryki, William B. Shearer, czynił wszystko co mógł, aby.. nie dopuścić do jakiegokolwiek ograniczenia tonażu.

— Był on również pełnomocnikiem milionera Huntingtona. Huntington zaś jest właścicielem największej amerykańskiej stoczni w Newport, w której głównie buduje się statki dla amerykańskiej floty wojennej.

Stocznia tej bradzo zależało na tem, aby konferencja genewska nie przyniosła wyników.

Mister Huntington liczy dziś 67 lat i jest bardzo „poważnym obywatelem”. Nic dziwnego: ufundował liczne wyprawy archeologiczne do Hiszpanii i Portugalii...

Obecnie budujące się w stoczni Huntingtona „dreadnoughty” przyniosą mu taki zysk, że swe dotychczasowe fundacje „wspamiętniały” będzie mógł pomnożyć licznymi fundacjami. Są to bowiem blaskotki i bagatelki dla mistera Huntingtona, które są zresztą „dobrymi interesami”, gdyż w oczach opinii publicznej czynią z niego dobroczyńcę.

### KRÓL ZBOŻOWY

Cenę pszenicy na rynkach świata, z której to pszenicy je chleb dzienny wiele narodów świata, ustala znów inny potentat, mister James A. Patten. Jest to syn pewnego adwokata z Nowego Jorku.

Ilość kłosów zbożowych, będących własnością tego najbogatszego „wieśniaka” możnaby obliczyć chyba... astronomicznie ilością lat świetlnych. Ten to „Mister J. A. P.”, bo tak go w skrócie nazywają, sprzedaje corocznie miliony milionów buszli zboża z każdego żniwa, którego sam na oczy swe nie oglądał. Jest to istotnie najbogatszy rolnik świata, który w pocie czoła na roli nigdy nie pracował.

### KOBIETY

Znaczna część majątków i fortun milionowych Ameryki znajduje się w rękach kobiecych.

Obok np. Rockefellera, najbogatszego właściciela kopalni nafty

istnieje kobieta „dynastia finansowa”. Oto Miss Payne Whitney, „milionerka w zielonych okularach” może sobie np. pozwolić na poświęcenie znacznej części swej olbrzymiej fortuny, zarobionej na nauce, na... racjonalną hodowlę koni wyścigowych. 11 lekarzy czuwa nad cennym zdrowiem „voblutów” Miss Whitney, które co roku odnozą najwspanialsze zwycięstwa prawie na wszystkich amerykańskich polach wyścigowych.

Gdy robotnicy z rafinerii „Standard Oil”, należącej do miss Whitney domagali się ostatnio od niej utworzenia kasy chorych, panna tłumaczyła im, że „nie może sobie na to pozwolić”, gdyż nie stać ją na to...

Palace luksusowych papierosów, którzy lubią puszczać błękitny dymek z wyborowych papierosów „Lucky Strike”, sprzedawanych w całym świecie — niech się dowiedzą, że wyłączną i jedyną właścicielką fabryki tych papierosów w Ameryce jest... kobieta, blondynka „płatynowa”, pani Doris Duke.

### KAHNOWIE Z GIEŁDY

Kiedy część prasy poczęła ujawniać tajemnice z życia „60 rodzin Ameryki” — rodziny te usiłowały i to nieraz z dobrym skutkiem „zamknąć usta” niewygodnej prasie — zresztą dyktatorzy ci mają w swych rękach własne środki propagandy: wielkie wydawnictwa prasowe lub własne wielkie gazety.

Niektóre rodziny, jak Green,

Taft, Johnson zapewniły sobie — za pośrednictwem banków, udział także i w produkcji filmowej.

Rodziny Kahnów i Stallmannów „robią” np. dobre i złe koniunktury na giełdzie i, jeśli im to potrzebne, potrafią w jednym dniu zrujnować tysiące posiadaczy papierów wartościowych...

„Najbardziej wolny naród świata”, jak mówi o sobie Amerykanie, żyje w jarzmie. Czy nie nastąpią tam wreszcie jakieś istotne zmiany?

## Światowy rekord szybkości pisania na maszynie

Rzadko zdarza się, aby któryś ze światowych rekordów przypadł w udziale Europejczykowi a nie Amerykaninowi. Nawiasem mówiąc olbrzymia większość rekordów amerykańskich to prawdziwe wycieczki głupoty ludzkiej — że wymienimy choćby rekord ilości zjedzonych jaj na twardo, albo wytrzymałości w siedzeniu na lodzie.

Tym razem światowy rekord

### Audycja telewizyjna

W niedzielę wieczorem dokonano odbioru na wybrzeżach Anglii audycji telewizyjnej, nadanej z wieży Biffli. Próba udała się znakomicie, odbiorcy widzieli szereg scen, odbywających się w Paryżu w teatrach i na boiskach. Prawdopodobnie następna próba będzie nadanie z Paryża scen z uroczystości przybycia i pobytu króla angielskiego w stolicy Francji.

## Nowa szczepionka przeciwko ospie hodowla zarazków w kurzym jajku

Jak wiadomo, ospa aż do chwili wynaleźnia powszechnie używanej dziś szczepionki szerzyła się w sposób zastraszający i co roku zabierała tysiące istnień.

Wynalezienie szczepionki — jak zresztą większość wynalazków — zawdzięczamy wypadkowi i dobrej intuicji, gdyż w chwili wynalezienia jej bakteria ospy nie była jeszcze znana. Odkryto ją dopiero w 1907 roku.

Bakterie są bardzo małe, ich średnica wynosi zaledwie 1,5000 milimetra. Dopiero teraz można było myśleć o hodowaniu czystych kultur tego zarazka i o preparo-

waniu szczepionki, która będzie miała potrzebną siłę. Niestety, jednak kultury ospy nie chciały rozmnażać się na znanych odżywkach.

14 lat poświęcili uczeni na badania, które ujawniły, że zarazki ospy rozmnażają się najlepiej na żywych komórkach. Po nowych 17 latach mozolnych prac wynaleziono nową metodę produkowania kultur bakteryjnych. Przebiega się skorupkę zapłodnionego kurzego jajka i przez to okienko wprowadza do wnętrza zarazki ospy. Okienko następnie zakleja się i jajko wkłada do sztucznej wylegarni. W ciągu kilku dni w embrionalnej tkance jajka powstaje olbrzymia kolonia zarazków.

Szczepienie tej surowicy odbywa się zupełnie normalnie. Reakcja organizmu jest jednak znacznie łagodniejsza, niż w wypadku szczepienia surowicy krwiowej.

Odkrycie nowej szczepionki odznacza wielki postęp w dziedzinie walki z ospą.

## POPIERAJ BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW

m/s BATORY na FIORDY NORWEGII  
17 — 27.VII. Cena od 326 zł

m/s KOŚCIUSZKO do KOPENHAGI  
21 — 24.VII. Cena od 84 zł

m/s PIŁSUDSKI do STOLIC SKANDYNAWII  
1 — 8.VIII. Cena od 260 zł

Sprzedż biletów. Rezerwacja miejsc. Fachowe porady co do wyboru kabin

**FRANCOPOL** MAZOWIECKA 9  
tel. 206-73, 258-20, 286-30

ARMIN O. HUBER

56)

# LUDZIE I ŻYWIŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Wody wezbrały w czasie nocnej burzy zagrażają tamie. Robotnicy, mimo sarkau na pracę w nocy, idą za inż. Kościeszą. Dla uratowania tamy i odprowadzenia wód, trzeba wysadzić w powietrze część terenu. Kościeszka sam wobec zdumionych robotników decyduje się na to niebezpieczne przedsięwzięcie.

Odnosiło się wrażenie, że dopiero teraz powódź przygotowuje się do generalnego natarcia. Spienione grzbiety fal już się przelewały przez górny skraj zapory. Nie było minuty do stracenia.

Kościeszka, uzbrojony w ciężką siekiere, dobiegł do końca tamy i zsunął się na dół do kotłującej się wody.

Karol Solden złapał również ogromną siekiere i pomknął za nim. Za jego przykładem poszli Finnowie, a potem prawie wszyscy Skandynawcy. Po chwili Bud Keating i Smart Aleck wydali nagle coś w rodzaju okrzyku wojennego i także pobiegli. Wkrótce na tamie utworzył się długi łańcuch ludzi, którzy podtrzymując się wzajemnie, podawali z rąk do rąk potrzebne narzędzia, docierające prędko i sprawnie do miejsca użytku. Tą samą drogą powędrowały na prawy brzeg wawozu skrzynie z dynamitem.

Kościeszka i kilkunastu odważniejszych robotników — brnąc po kolana w rwącej wodzie i przedzierając się przez zwały dużych drzew, które spływały się konarami i korzeniami, tworząc przeszkodę kilkumetrowej grubości — odnośli te skrzynie i układali w miejscu, gdzie inżynier postanowił zrobić wyrwę.

Jednocześnie inni Skandynawcy pracowali przy upustach, zakorkowanych wszystkim, co niosła woda — ob-

cinali gałęzie, utrudniające dostęp i robili miejsce na naboje dynamitu, które zakładał minier Amerykanin. Kościeszka połączył te miejsca przewodami elektrycznymi.

W ciągu dziesięciu minut dokonano tej nadludzkiej pracy.

Rozpoczął się odwrót na lewy brzeg. Prawdopodobnie nie obeszłoby się bez ofiar, gdyż w tym samym momencie woda znów wezbrała gwałtownie i przelewała się przez wierzch zapory już na całej jej długości. Trzymając się za ręce, ludzie szli w wodzie powyżej kolan.

W najgorszej sytuacji znaleźli się ci, którzy byli na końcu łańcucha — wystarczył nieostrożny krok lub poślizgnięcie się, by porwani falą runęli z dwudziestokilometrowej wysokości, pociągając za sobą sąsiadów.

Lecz ten pstry, ciągle kłóący się tłum w obliczu niebezpieczeństwa przeistoczył się w zwartą masę, przepojoną duchem ofiarności i braterstwa.

W pobliżu lewego brzegu wawozu, nieczym wysadzona w powietrze, pękła na tamie płyta betonowa. Odłamki strzeliły wysoko w górę. Spadając, jeden z nich zranił w głowę robotnika. Jednak łańcuch rap nie urwał się — wyniósł na łód rannego, gdzie nim się zaopiekowali ci, którzy już wcześniej znaleźli się na twardym gruncie.

Ledwo wszyscy robotnicy znaleźli się na brzegu, nadeszła nowa fala w kształcie metrowej wysokości progu, który w mgnieniu oka zmył z powierzchni tamy narzędzia, szyny kolejki wąskotorowej i wagonetki.

Kościeszka włączył prąd i nagle straszliwy huk wstrząsnął powietrzem. Czarny dym okrył tamę, w górę strzeliło kilka słupów wody, poszarpanych drzew i kamienia. Słup na końcu zapory był znacznie większy i grubszy. Skaliste brzegi wawozu zagrzmiały wielokrotnym potężnym echem.

Tłum stał w milczeniu i patrzył.

Siła wybuchu była ogromna. W głęboką wyrwę między końcem tamy a prawym brzegiem osuszonego koryta rzeki lunęły masy wody, zmiotając to, czego nie potrafił zabrać dynamit. Wyrwa rozszerzała się gwałtownie. Silny prąd rozmywał ją prędko, porywając wielkie głazy, całe drzewa i zie-

mię i z kilkudziesięciometrowej wysokości spadał wprost do fiordu.

Woda spadała także prędko, jak wezbrała. Zapora była uratowana.

Deszcz ustał, zamilkły odgłosy burzy. Gdy błysnęły pierwsze promienie słońca, w górach panował już zupełny spokój.

— Mielśmy pięknie twardy orzech do zgryzienia — powiedział Bułgar Petrow, — ale nasza tama stoi!

Bud Keating roześmiał się.

— Ciężka to była sprawa! — zawołał wkładając do ust spory kawał tytoniu do żucia.

Nawet Huwai i małomówny Smart Aleck wtracili parę wesółych uwag. Prawie każdy robotnik miał coś do powiedzenia.

Kościeszka chodząc w tłumie, ścisnął dziesiątki szorstkich od pracy dłoni i mówił:

— To wasza zasługa, przyjaciele! Wyście uratowali tamę i wszystko!... Dziękuję wam!... A teraz spać, chłopcy! W dzień uwieczmy godnie to wydarzenie! Dziś już nie będziemy pracowali!

Był ogromnie podniecony, promieniał radością.

To były najszczęśliwsze godziny jego życia...

Kościeszka już od paru tygodni nie widział Loni Jansen. Dziewczyna zjawiała się na placu budowy na drugi dzień po oberwaniu się chmury, przysłała zobaczyć, jakie spustoszenia poczyniła burza. Prawdopodobnie wuj ją wysłał na zwiały.

Kościeszka powitał ją uprzejmie i spytał, jak im się powodzi na nowym miejscu.

Opowiedziała, że wuj zbudował domek, lecz powódź go zniszczyła, wobec tego przenieśli się nieco dalej w głąb puszczy. Zaprosił dziewczynę na kolację, kazał nakryć stół w swoim mieszkaniu, przepaszając z góry za panujący w nim nieporządek.

Skinęła głową i odparła prosto:

— Nic nie szkodzi. Na kawalerce zawsze tak jest...

n . n